Rok XI We Lwowie dnia 22. stycznia 1903. Nr. 4

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W sprawie celibatu.

Znane powszechnie w szerokich kołach duchowieństwa niemieckie czasopismo »Correspondenzblatt fur den katholischen Clerus Oesterreichs« w kilku swoich z porządku numerach ubiegłego roku omawiało obszernie sprawę celibatu kapłańskiego, wykazując jego potrzebę, konieczność i jego nader doniosłe znaczenie. Następnie umieszczało niektóre z licznych korespondencyi, jakie redakcyi w tej sprawie nadesłano, w których wielu współbraci kapłanów stawało mężnie i z całą godnością w obronie celibatu, przytaczając jędrne, dobitne i przekonywujące dowody. Lecz nie brakło przeciwnych także głosów, które swoje *contra* otwarcie wypowiadały. Z pomiędzy nich ta jedynie korespondencya zasługiwałaby chyba na większą uwagę, w której wyrażono twierdzenie, iż lud dzisiejszych czasów nie wierzy już więcej w wierne zachowanie celibatu kapłańskiego. Czytając tak kategorycznie wypowiedziane zdanie w tej sprawie, mimowoli nasuwa się zaraz pytanie, czy jest to prawdą, ażeby wpośród ludu miało rzeczywiście istnieć tak pesymistyczne mniemanie o celibacie jego kapłanów, a następnie w danym razie drugie pytanie, czy podobne mniemanie ludu polega na rozumnych podstawach i czy może mieć za sobą chociażby jakieś małe pozory prawdziwości?

Przedewszystkiem całkiem śmiało można złożyć to oświadczenie, że chyba niezwykle mała bardzo część ludu stoi po stronie takiego pesymistycznego twierdzenia. A po największej części ci z pośród niego, co sami *in puncto* moralnego życia nie są żadnym wcale ideałem, i dlatego urojone niemoralne życie duchowieństwa katolickiego chcieliby użyć za wygodny dla siebie płaszczyk, pod którymby mogli swoje własne błędy i przewinienia ukryć, lub je w ten sposób przed światem usprawiedliwić i uniewinnić. Wielu znowu z pomiędzy nich powtarza dalej odgrzewane od dawna plotki i obmowy, a skoroby ich zapytano o konkretne jakieś dowody, zaczerpnięte z własnego doświadczenia, musieliby natychmiast zamilknąć, gdyż wcale żadnych przytoczyćby nie mogli. Inni wreszcie jeden lub drugi zaszły sporadycznie wypadek uogólniają natychmiast i za pojedyncze upadłe jednostki z pośród kleru cały stan winują.

Tymczasem są w rzeczywistości całe tysiące kapłanów, którzy przy pomocy nieba wiernie zachowują dobrowolnie przyjęte na siebie prawo celibatu. Podobnie są również całe wielkie tysiące zakonników i zakonnic, którzy zachowują sumiennie swoje śluby czystości. Kiedyś na dolinie Jozefata cała ludzkość naocznie się o tem przekona, bo stan kapłański wystawi liczne szeregi zwycięzców nad ciałem i szatanem.

Skoro zaś całe tysiące zdołają siebie zwyciężyć i powyższe prawo dozgonnie zachować, dlaczegożby i inni nie mogli także wiernie przy niem wytrwać?! Przy łasce Boga, przy własnej pracy i czujności możliwe to dla wszystkich, jeżeli tylko z prawdziwem powołaniem poświęcili się swojemu stanowi i używają pilnie wszystkich środków, jakie mogą ich utrzymać na wyżynie idealnego kapłaństwa, albo jeżeli mają zawsze na pamięci ową zasadę: *fac, ut cocceris* i wiernie ją do siebie zastosować się starają. W każdym razie liczba kapłanów, którzy przekraczają prawo celibatu, nie jest wcale większa nad liczbę owych wszystkich ludzi żyjących w małżeństwie, którzy łamią ślubem stwierdzoną wierność małżeńską.

Pomiędzy licznymi argumentami, jakie nadesłano *pro* w tej doniosłej sprawie, ten zdaje się należyć do najbardziej ciekawych i najwięcej przekonywujących, który przytacza osobiste zdanie o tej sprawie głośnego w swoim czasie ks. Dra Döllingera. Ten też argument podajemy tutaj w dosłownem tłumaczeniu.

»Jak wiadomo powszechnie, nikt nie zdołał skłonić Dra Döllingera do przejścia na stronę sekty starokatolickiej, a to głównie z tego powodu, iż tak zwani starokatolicy znieśli u siebie celibat kapłański. Z tego można wnioskować, że Dr. Döllinger należał jeszcze zawsze do zastępu ludzi o pewnych ideałach. *„Skoro zniesiemy celibat, w takim razie kler cały zostanie zdegradowany do rzędu przemysłowców i zarobników“.* — Takie było jego zdanie w tej sprawie; niem też, można powiedzieć, trafił w samo sedno całej sprawy i trafną bardzo postawił definicyę istoty i celów celibatu. I naprawdę celibat jeszcze jest przeszkodą, że »służba święta«, że praca i działalność zawodu kapłańskiego nie bywa dotychczas uważana i traktowana na równi z każdym innym przemysłem lub rzemiosłem w najzwyklejszem znaczeniu. Chociaż sługa

Boży Kościoła katolickiego żyje z ołtarza, jednak nie będzie on nigdy służył ołtarzowi w tym jedynie i wyłącznie celu, ażeby z niego żyć i zapewnić sobie codzienne utrzymanie, w czem właśnie polega istota zarobkowania. Jak długo pozostanie on w celibacie, tak długo nieprzestanie także żyć jako kapłan w tym celu, ażeby służyć najwyższym i najświętszym ideałom. Ideał pozostanie istotną częścią jego służby, podczas gdy doczesne materyalne korzyści są tylko czemś pobocznem, jakby jakowaś dodatkowa cząstka. Tymczasem u kapłana, który zawarł związek małżeński i wskutek tego stał się ojcem rodziny, możnaby powiedzieć, rzecz cała całkiem przeciwnie się przedstawia. On służy Najwyższemu i Jego najświętszej sprawie w tym przeważnie celu, ażeby wyżywić i utrzymać siebie i wszystkich swoich. Stan kapłański jest dla niego stanem, który zapewnia mu byt i życie. — Jeżeli zatem religia katolicka ma pozostać dla ludzi nadal najwyższym ideałem, natenczas potrzeba koniecznie, ażeby słudzy tej religii, to jest, kapłani w swojej większości, a przedewszystkiem w zasadzie, żyli w celibacie i w czystości. Inaczej religia sama stanie się przedmiotem jakowegoś zarobkowania, przedmiotem przemysłowego zajęcia zawodowego«.

Po przedstawieniu tego silnego dowodu *pro*, nie będzie od rzeczy i bez interesu, jeżeli przytoczymy inne przeciwne w tej sprawie zdanie, umieszczone we wskazanem czasopiśmie z dnia 25. listopada 1902, pod tytułem *„w kwestyi celibatu“*, które także w możliwie wiernem i dosłownem podajemy tłumaczeniu.

W *„Correspondenz-Blatt“* Nr. 21. z dnia 10. listopada 1902 w artykule wstępnym *„Der Cölibat„* można między innemi następujące odczytać zdania, zwrócone do ruskiego katolickiego kleru, żyjącego w małżeństwie: »Wprost nie można sobie tego w myśli przedstawić, ażeby kler żyjący w małżeństwie, który musi się starać o własną rodzinę, mógł mieć także otwartą zawsze rękę dla zaspokojenia materyalnych potrzeb drugich, przeto też mówiąc logicznie, jest to niemożliwością, ażeby praca socyalna kapłana żyjącego w małżeństwie mogła zapuścić tak głęboko swoje korzenie, jak to ma miejsce, według ogólnego uznania, z pracą hojnego zawsze i dobroczynnego duchowieństwa, które żyje w celibacie. Następnie muszę wskazać na ów główny czynnik, który duchowieństwo katolickie żyjące w małżeństwie umieszcza daleko w tyle poza klerem, co żyje w celibacie. Działalność żonatego kleru w konfesyonale, w porównaniu z działalnością reszty katolickiego duchowieństwa, jest prawie jakby zerem (?); lud powierzony duchownej opiece tych kapłanów nie chętnie (?) wynurza im tajniki swojej duszy i w rzadkich tylko wypadkach (?), idzie raczej spowiadać się do bezżennego duchowieństwa zakonnego, do Bazylianów«.

Ponieważ powyższe zdania, bardzo nieprzychylne dla ruskiego katolickiego kleru, nie odpowiadają prawdziwej istocie rzeczy i ruskiemu duchowieństwu ciężką wyrządzają krzywdę, przeto wielce szanowna redakcya, trzymając się zasady: *Audiatur et altera pars*, raczy pozwolić niżej podpisanemu, że w interesie prawdy wypowie swoje osobiste uwagi w tej sprawie.

»Primo, żyjące w małżeństwie ruskie duchowieństwo, przedewszystkiem w Galicyi, nie wspominając już o swojej własnej rodzinie, ma zawsze otwartą i hojną rękę także dla materyalnych potrzeb drugich Świadczą o tem prawie codzienne, bogate, często książęce ofiary i datki ze strony ruskiego kleru na przeróżne dobroczynne cele, jak na kościoły, instytucye i bursy dla podupadłych lub nieszczęściem dotkniętych rodzin etc. etc., o czem można też nieraz czytać w ruskich peryodycznych czasopismach, jak np w czasopiśmie *Hałyczanyn* i *Diło*. Dalej, właśnie socyalna praca żonatego ruskiego kapłana zapuściła głęboko swoje korzenie. Lud uważa swojego kapłana za naturalnego przewodnika, tak duchownego jak i politycznego. Prawie wszystkie czytelnie i dobroczynne instytucye mają kapłanów za swoich przewodników i prezesów«.

»Secundo, co się tyczy działalności żonatego kleru ruskiego, należy tu oświadczyć, że dotyczącego współbrata poinformowano jednostronnie, a zarazem *cum ira et studio*. Działalność żonatego kleru ruskiego w konfesyonale jest bardzo zbawienną i obfitą w owoce. Liczne istnieją miejscowości, gdzie codziennie, Bogu dzięki, wielka liczba penitentów trzyma formalnie w oblężeniu konfesyonał swojego księdza proboszcza. Lud, powierzony w duchowną opiekę ruskiemu klerowi, wynurza mu bardzo chętnie i z całą gotowością najgłębsze tajniki swojej duszy. Twierdzenie, jakoby ruscy parafianie, gdzie tylko to mozliwą jest rzeczą, z większą chęcią spieszyli do Spowiedzi do bezżennych zakonników, księży Bazylianów, nie zasługuje przeto wcale na to, ażeby je zbijać. Każdy ruski kapłan jest żywym tego dowodem, iż lud chętniej idzie spowiadać się przed księdzem żonatym, aniżeli przed zakonnikiem. Zresztą ruski kler urządza prawie każdego roku bez współudziału zakonników misye dla ludu, na których liczne tysiące penitentów odprawiają swoją Spowiedź przed klerem, co w małżeństwie żyje«.

»W końcu jeszcze jedna uwaga. Działalność żonatego ruskiego kleru *hodierno tempore* jest wszechstronną. Kapłan, który ma żonę i dzieci, rozumie o wiele lepiej potrzeby i nędzę dusz, powierzonych jego pasterskiej opiece. Co się tyczy habitualnej dzielności żonatego ruskiego kleru w porównaniu z klerem żyjącym w celibacie. Kapłan *secundum ordinem Melchisedech* posiędzie królestwo niebieskie bez wszelkiego względu na to, czy on jest żonatym, czy celebs«.

»Galicya - Surochów, Hołowka Joh. żonaty ruski kapłan«.

Pytanie teraz ważne, jakie jest zapatrywanie ludu w tej sprawie i jakie są jego w tym względzie życzenia. Dosadną odpowiedź na to pytanie daje nam następujący ciekawy bardzo przykład, jaki nadesłał redakcyi wspomnianego już wyżej czasopisma starszy wiekiem nasz współbrat, kapłan z północnej części Czech, a jaki przeżył osobiście w swojej parafii. Podajemy go również do powszechnej wiadomości w wiernem tłumaczeniu:

»Przed kilkoma laty w miejscowości T. przyniesiono do kościoła dzieci trojaki do św. Chrztu. Ks. wikaryusz N., który miał tygodniową służbę, zaciągnął w zakrystyi wszystkie potrzebne daty do księgi urodzeń i zaczął się ubierać, ażeby z chrzestnymi rodzicami pójść do kościoła do chrzcielnicy i dzieciom tym udzielić św. Chrztu. »Nie, nie, wielebny ojcze, wielebny ojciec nie będzie chrzcił dziatek, my z chęcią poczekamy na ks. dziekana, dopóki on nie nadejdzie«. Takiemi słowy odezwali się wszyscy naraz, jakby na zawołanie. I tak też się stało; dzieci ochrzcił dopiero ks. dziekan K., który następnie ks. wikaryuszowi, zaciekawionemu bardzo całem tem niezwykłem postępowaniem ludzi, na odpowiednie pytanie następującą dał odpowiedź: »Oni księdzu nie ufali. Na mnie starszego już człowieka prędzej mogą liczyć i są

tego mniemania, żebym przecież już nie chciał się żenić! Utrzymuje się bowiem dotychczas pomiędzy ludem to mniemanie, że ksiądz, który ochrzcił dzieci trojaki, *eo ipso* został uwolniony z pod prawa celibatu i wolno się mu ożenić«.

Lud więc katolicki nie życzy sobie wcale zniesienia celibatu kapłańskiego, jak to podany przykład dobrze wskazuje. Lud ten żąda raczej od swoich kapłanów, ażeby byli dla niego czemś wyższem, ażeby byli ludźmi, którzy umieją siebie zwyciężać, którzy umieją poświęcać się dla drugich i żyć wyłącznie dla wyższych prawdziwie idealnych celów w służbie Najwyższego. *L. P.*

Kronika Kościelna.

XXXI. Walne Zebranie katolickiego Związku ludowego w Austryi górnej. — Przemówienie mgra Doppelbauera, biskupa w Lincu. — Uroczystość jubileuszowa urządzona na cześć Leona XIII. przez »Norykę« we Wiedniu. — Godne uwagi słowa dra Luegera o obecnych stosunkach w Austryi. — I gdzieindziej pamiętają katolicy o roku jubileuszowym — tylko u nas dość głucho! — Adres postulacyjny członków dynastyi Habsburgów w sprawie beatyfikacyi arcyksiężnej Magdaleny Austryaczki. — Biskup katolicki Absalon przedmiotem czci w Danii. — Stan katolicyzmu tamże w r. 1903. Nowa ustawa szkolna w Anglii. — Statystyka Kościoła św. w Wielkiej Brytanii i koloniach angielskich. — Założenie katolicko-teologicznego fakultetu w Strassburgu. — Zawód masonów węgierskich zgotowany im przez premiera p. Szella. — Liga antypojedynkową we Francyi.

Więcej niż 3.000 uczestników wzięło udział w 31-em jeneralnem Zebraniu katolickiego Związku ludowego odbytem 7. grudnia 1902 r. w mieście Wels w Austryi górnej. Ze sprawozdania sekretarza okazuje się, że Związek ten liczy blisko 40.000 członków, przyrost zaś tychże w roku ostatnim dochodzi pokaźnej cyfry 1.852. Biskup Lincu mgr. Franciszek Marya Doppelbauer zagajając posiedzenie wskazał z żywą radością na długoletnie prace Związku, na walki, jakie tenże od początku istnienia swego staczać musiał, aby dążyć wytrwale do osiągnięcia swych celów szlachetnych i służyć Bogu, cesarzowi i ojczyźnie. Wspomniał o jubileuszu Leona XIII. i o obchodzie tegoż w dyecezyi, zaznaczył, że choć w Austryi powszechnie się mówi o nadzwyczajnem znaczeniu i wpływach biskupów, on przecież w mieście Lincu, rządzonem przez samych zwolenników ruchu »Los von Rom« nie był w stanie mimo usilnych starań uzyskać u władz szkolnych (!) pozwolenia na urządzenie procesyi jubileuszowej dla młodzieży szkolnej. Widzieć można setki dzieci na placach zabaw, na ślizgawkach, jak wesoło i rozkosznie się bawią, a władzom szkolnym ani na myśl wtedy nie przyjdzie, że te dzieci mogą się przeziębić lub zanadto rozgrzać, lecz gdy o procesyę chodziło, o! wtedy pospieszono natychmiast z okazaniem tej niewczesnej troskliwości i w odmownej odpowiedzi na prośbę podono powód, jakoby to szkodzić mogło zdrowiu młodzieży!!... Inną kwestyą, która biskupa obecnie zajmuje — to sprawa cmentarza w Lincu; pamięta on bowiem o tem, że biskupa katolickiego obowiązkiem dbać, aby przepisom Kościoła św, stało się zadość. Na Wschodzie, w Chinach, w krajach nawet pogańskich wolno katolikom urządzać dla siebie osobne poświęcane cmentarze, w Lincu, w stolicy księstwa katolickiego jednak jest inaczej; apostaci z obozu »Los von Rom«, którzy żyjąc nie chcą wcale nic mieć wspólnego z katolikami, po śmierci pragną koniecznie być razem z nimi, a za życia bojąc się wody święconej, po śmierci na miejscu poświęconem chcą spoczywać. Zawezwał do popierania datkami seminaryum chłopców w Urfahr t. z. Petrinum założonego przezeń w r 1897, posiadającego prawo publiczności i liczącego 342 uczniów konwiktorów a 22 eksternistów. Wykazał następnie, z jaką to zawziętością występują przeciwnicy katolicyzmu przeciwko wszystkim zakładom naukowym przez katolików utrzymywanym i kierowanym; im głównie chodzi o to, aby pozamykać te przybytki wiary, bo wówczas o wiele łatwiej dopięliby swego celu: odchrześcianienia szkoły i ludu!... — Co w ostatnim wielkim procesie Wolfa było najprzykrzejszem i najbardziej serce każdego dobrego katolika zranić musiało, to fakt, że przeważna liczba oskarżycieli, oskarzonych i świadków rekrutowała się z dawnych wychowanków internatu nauczycielskiego w Linzu. — To chyba wielce smutne zjawisko, to bardzo przygnębiające świadectwo i dla tego zakładu i dla nauczycielstwa ludowego w górnej Austryi... A władze szkolne, które tak bardzo pieczołują się około zdrowia młodzieży, jakoś nie spieszą się wcale, by zakład ten szerzący zgniliznę moralną wśród przyszłych nauczycieli dzieci katolickich zamknąć lub zreformować należycie. Przemawiali w tymże samym duchu i marszałek krajowy, dr. Ebenhoch i poseł sejmowy, Hauser i prezes Związku, dr. Maksymilian Mayr, zachęcając do wytrwałości mimo przeszkód stawianych codziennie przez wrogów życia katolickiego, a entuzyazm, z jakim obecni te słowa mowców przyjmowali wskazywał, że ma się przed sobą armię, która gotowa wszystko raczej poświęcić, niż zachwiać się we wierze!

W dwa dni później katolicki Związek studentów »Norica« obchodził we Wiedniu wspaniałą uroczystość ku uczczeniu jubileuszu Ojca św. Po uroczystem nabożeństwie odprawionem przez mgra Józefa Scheichera odbył się komers w obecności licznych dostojnych gości z miasta i przedstawicieli 15. zjednoczeń Związku kartelowego studentów, a mianowicie reprezentowane były: Aenania, Rheno-Franconia i Vindelicia z Monachium, Winfridia i Rheno-Palatia z Wrocławia, Austria z Innsbrucka, Marcomania i Thuringia z Würzburga, Carolina z Gracu, Gothia z Erlangen, Ferdinandea z Pragi, Hansea z Berlina, a nadto sprzymierzone wiedeńskie Zjednoczenia: Austria, Rudolphina, Kürnberg, Unione, Związek Leonowy, polsko-akademicka kongregacya i Związek śpiewaków »Dreizehnlinden«. — Wśród hucznych oklasków przemawiał słuchacz chemii I. M. Krasser, przedstawiając Leona XIII. jako apostolskiego papieża, jako męża stanu i nieustraszonego obrońcę Kościoła, jako papieża socyalnego i jako papieża nauki. Po odśpiewaniu przez Związek »Dreizehnlinden« hymnu papieskiego i po uroczystej salamandrze na cześć jubilata papieża, biskup-sufragan wiedeński, mgr. Gotfryd Marschall w imieniu sędziwego kardynała Gruschy wzniósł toast na cześć »Noryki«, a profesor dr. Hirn, ulubieniec katolickich słuchaczy uniwersytetu wiedeńskiego omawiał stanowisko, jakie papiestwo oddawna zajęło w świecie, a zwłaszcza za pontyfikatu Leona XIII., którego zarówno zwolennicy jak i wrogowie za męża opatrznościowego muszą poczytać. Dr. Lueger, który wraz z wiceburmistrzem, drem Strohbachem i posłem drem Gessmannem wziął udział w tej uroczystości, w dłuższej mowie zaznaczył radość swą z tego powodu, że katolicka młodzież poczuła się do obowiązku oddania czci Namiestnikowi Chrystusowemu »boć to wróżbą lepszych czasów, niż obecne«. Zawsze prawdomowny a nieprzyjaciel »polityki« do niczego dziś już nie prowadzącej, wypowiadający to, co czuje zawsze śmiało i bez ogródek, zacięty bojownik przeciwko rządowemu, a jak się po smutnych skutkach okazuje nie prowadzącemu do żadnego celu liberalizmowi w Austryi — dr. Lueger — w dosadnych słowach skreślił stosunki prawno-polityczne w monarchii. Wielce charakterystyczną była jego enuncyacya o prądzie, wiejącym w najwyższych sferach rządzących: »jeśli przyjdzie mi obracać się w towarzystwie wysoko położonych osobistości np. ministrów we Wiedniu, to formalnie zdaje mi się, że muszę przepraszać ich za to, iż jeszcze dotąd Austrya istnieje; bo gdy pytam ich, dlaczego wobec Wolfa i jemu podobnych z taką postępują łagodnością, odpowiadają: »boć oni nas nigdy w taki kłopot jak wy nie wyprowadzają«. — Prawda — że to wspaniałe?! Ci daleko patrzący mężowie stanu na kilka kroków widzieć nie mogą, do czego prowadzą zamysły tych grabarzy monarchii i dynastyi!!. Jeśli tak się zapatrują na ową kwestyę, od której byt i dobro kierowanego przez nich

państwa zależy, to chyba ustaje wszelka dalsza dyskusya; założyć więc ręce i czekać cierpliwie rychło się dostanie baty!... Wtórował mu w dalszem przemówieniu radca dworu Pernter gratulując młodzieży, że tak dzielnych tłumaczy swych uczuć znalazła, jakimi byli poprzedni mowcy i wzywając młodzież do wierności dla Kościoła — bo na niej wierność dla monarchii polega, zakończył oświadczeniem, że tylko tak długo Austrya ostać się jest w stanie, dopóki będzie szczerze katolicką!! Przy końcu słuchacz akademii leśniczej, Franciszek Krafft, przedstawił rozwój Związku kartelowego stowarzyszeń katolickich studentów, do którego w r. b. należy 37 stowarzyszeń w Austryi, Niemczech i Szwajcaryi z 1.726 studentami i 3027 członkami z grona dawnych studentów, a zajmującymi dziś wybitne stanowiska w społeczeństwie. To najlepszym dowodem, że katoliccy studenci nie czują się wcale być paryasami wśród innych, za jakich ich wrogowie Kościoła uważać chcieli; przyszli bowiem do przekonania, że chcąc być uczciwymi, a społeczeństwu przydatnymi kiedyś obywatelami, muszą zawczasu utwierdzić w sercach swych zasady stowarzyszeń katolickich, miłość religii, nauki i jedności, bo to prawdziwy i niewzruszony, choć nie hałaśliwy patryotyzm!!... Co za rozkosz słyszeć te słowa dziś w ustach studenta!...

Podobne obchody jubileuszowe odbyły się w ostatnich czasach w Koszycach na Węgrzech w obecności licznych członków episkopatu i ogromnej rzeszy ludu, w Gracu przy współudziale prowincyała Kapucynów prowincyi bawarskiej wspomnianego już kilkakroć w kronikach O. Bennona Aurachera zaproszonego *ad hoc* przez katolickich akademików z przemową, w Pradze staraniem komitetów parafialnych i stowarzyszeń studenckich, a także i w centrum agitacyi protestanckiej, w Dreźnie wobec 3.000 samych mężczyzn zgromadzonych w Domu katolickim. Prawie każde najmniejsze miasteczko niemieckie przygotowuje się z tego rodzaju uroczystością, aby złożyć świadectwo wierności dla Stolicy Apostolskiej... U nas tylko w kraju, o którym jeden z papieży wyrzekł to, co chlubą narodu było: »toż tam każda piędź ziemi krwią męczeńską skropiona«, u nas — powtarzam — po mniejszych zwłaszcza miastach głucho i cicho, a jednak godziłoby się, by ci, do których należy spełnienie tego obowiązku, zajęli się ukonstytuowaniem potrzebnych komitetów i przygotowaniem tych uroczystości. Sądzić trzeba, że przecież i publiczność nasza z różnych stanów jeszcze nie jest tak zupełnie zdeprawowaną, by ją litylko przeróżne »szopki sokolskie« zajmowały, i odczuje może potrzebę stwierdzenia przynajmniej raz w życiu w sposób publiczny swych uczuć katolickich!... Videant ergo consules!!...

Ojciec św., który w przecudnem »Carmen saeculare« ubolewając nad błędami skończonego wieku XIX., z taką do głębi wzruszającą miłością zanosi błaganie do Boga, aby wiek XX. pokój przyniósł Kościołowi i narodom: »spraw, by myśl jedna władała królami: niech wiernie Twoich przykazań słuchają: z Pasterzem i jedną Owczarnią, w świecie niech jedna króluje już wiara! Biegum dokonał, lat zwyż dziewięćdziesiąt z Twej łaski żyłem. Ty miary dopełnij, racz ziścić pragnienie gorące, Twego wysłuchać Leona modlitwy«, ma znów świeży powód do najżywszej radości... Cesarz Franciszek Józef złożył nowe świadectwo, że tradycye Habsburgów co do wierności względem Stolicy Apostolskiej, że przekonania religijne tejże dynastyi mimo złości rozpanoszonej po świecie, zostają zawsze te same i niewzruszone. W sprawie procesu beatyfikacyjnego, żyjącej w XVI. w. arcyksiężnej Magdaleny Austryaczki z różnych, a nawet najwyższych sfer wpłynęły do Stolicy Apostolskiej, zwykle w takich razach adresy postulacyjne. Taki sam adres wystosowano w połowie grudnia r. z. z kancelaryi nadwornej ces., a na nim widnieją podpisy cesarza i wszystkich pełnoletnich arcyksiążąt i arcyksiężniczek. Sekretaryat stanu doręczył go natychmiast w formie przepisanej Kongregacyi św. Obrzędów i jest wszelka nadzieja, że przez rychłą beatyfikacyę wielebnej sługi Bożej Magdaleny zadość się stanie pragnieniu katolików Austryi, a zwłaszcza Tyrolu, który jest właściwą ojczyzną rzeczonej arcyksiężnej.

I w protestanckiej Danii zaznaczyć można tryumf katolicyzmu... Każdemu turyście, zwiedzającemu Kopenhagę, wpada natychmiast w oczy posąg, stojący na froncie nowego ratusza, a przedstawiający katolickiego biskupa w infule i z pastorałem. — Jestto biskup Absalon (Axel), jeden z najwybitniejszych osobistości w duńskiej historyi, przyjaciel króla Waldemara I., biskup w Roeskilde na wyspie Seeland (1158 — 1191) i następnie arcybiskup w Lund zmarły 21. marca 1201, licząc lat 73; sławny nadto bohater, zwycięzca księcia Bogusława pomorskiego i założyciel Kopenhagi w pobliżu otrzymanego w darze od króla Waldemara zamku Axelhus. Dnia 30. listopada r. z. dokonano odsłonięcia drugiego pomnika tegoż biskupa, który postawił swym kosztem wielki duński patryota, radca stanu Heide. Na tym pomniku wyobrażony jest Absalon, jako bojownik okryty pancerzem, w hełmie na głowie, siedzący na koniu z mieczem w prawicy; u spodu widać napis w języku duńskim: * 1128 Absalon † 1202. »Był mężnym, roztropnym, przezornym, opiekunem nauki, usposobienia szczerego, wiernym synem Danii«. Słusznie też Dr. Jerzy Brandes w panegiryku, wygłoszonym z okazyi tej uroczystości na cześć biskupa Absalona, powiedział: »tu znalazł zasłużone miejsce mąż, który jest jakoby wodzem i duchem opiekuńczym miasta przez się założonego«. — W ogóle w Danii rok każdy nowych przysparza zdobyczy Kościołowi św. Wikaryat apostolski tamże wykazuje z początkiem roku 1903 katolików 9.674, stacyi misyjnych 30 i tyluż misyonarzy, wśród których 14 Duńczyków, liczba uczniów szkół ludowych katolickich wynosi 1263; w ostatnim roku wznowiono stacyę misyjną w Reykjavik w Islandyi, przy której pracują dwaj kapłani, a oprócz tychże od paru lat jeden kapłan francuski jest zajęty jako duszpasterz francuskich rybaków i mieszka na tejże samej wyspie w Faskrusksjörd. Kopenhaga liczy 2.330 katolików w dwóch parafiach i posiada jedną publiczną kaplicę; oprócz wikaryusza apostolskiego przebywa tu 7 kapłanów.

Parlament w Anglii ukończył wreszcie swe prace, w czem mu liberalna opozycya niemało przeszkód stawiała. Izba niższa przyjęła 16. grudnia r. z. ostatecznie 197 głosami przeciw 159 rządowe przedłożenie ustawy szkolnej, ze zmianą dokonaną przez izbę wyższą. — Nowa ta ustawa, opracowana przez ministra Balfoura, jest znacznym postępem w kierunku stworzenia państwowych szkół wyznaniowych w Anglii. Do r. 1870 nie było tam w ogóle ani rządowych ani komunalnych szkół ludowych, lecz jedynie szkoły zakładane i utrzymywane przez gminy wyznaniowe, t. z. »voluntary-schools«. Po wspomnianym roku wydaną została ustawa o nauce elementarnej, która wprowadziła nowe okręgi szkolne, nowe władze szkolne i szkoły bezwyznaniowe, utrzymywane z funduszów publicznych, t. z. »board-schools« i odtąd rozpoczęła się silna konkurencya dla szkół wyznaniowych. Te bowiem ostatnie, mając bardzo szczupłe nieraz fundusze i otrzymując nader skromne subwencye ze strony rządu, nie były w stanie współzawodniczyć ze szkołami rządowymi. Stąd to przed laty 7 katolicy pod przewodnictwem kardynała-arcybiskupa westminsterskiego, Herberta Vaughana, wystosowali memorał do ówczesnego ministeryum Salisbury'ego, domagający się zrównania subwencyi dla wszystkich szkół czy prywatnych, czy rządowych, by w ten sposób rodzice mogli bez ponoszenia zbyt wielkich ciężarów na utrzymanie szkół kształcić swe dzieci w tych szkołach, które ich przekonaniom religijnym lepiej odpowiadały. I to co wówczas wydawało się rządowi życzeniem zadaleko idącem, obecnie w nowej ustawie wykonanem zostaje prawie w zupełności. Każdy powiat według niej będzie miał swą radę szkolną, zarządzającą wszystkiemi szkołami w okręgu i obowiązaną do starania się o potrzebne fundusze na utrzymanie szkół, mających najmniej 30 uczniów. Tak więc i szkoły wyznaniowe, mając odtąd zabezpieczony byt materyalny, będą mogły się rozwijać spokojnie, a i katolicyzm niemałą z tego odniesie korzyść.

Snać szczególna czuwa łaska Boża nad Kościołem św. w granicach Wielkiej Brytanii! Pomijając już czysto-katolicką Irlandyę, dzielącą się na 4 prowincye kościelne: Dublin z 3 sufraganami, Armagh z 8, Cashel z 9 i Tuam z 5 sufraganami, a liczącą 3,310.038 katolików, 1.807 parafii, 2.890 kapłanów świeckich, a 557 zakonnych — czytamy w »Catholic Directory« na r. 1903, że w Anglii przebywa w 1 prowincyi kościelnej Westminster z 15 sufraganami 1,600.000 katolików, 1928 kapłanów św. i 904 zakonnych, 1.537 parafii i stacyi misyjnych, 236 klasztorów męskich i 528 żeńskich; w Szkocyi w 2 prowincyach kościelnych: Edinbourgh z 4 sufraganami i Glasgow — 433.000 katolików z 375 kapłanami świeckimi, 86 zakonnymi w 350 parafiach i stacyach misyjnych; na wyspie Malcie, stanowiącej wraz z wyspą Rhodus osobną dyecezyę Malta: 142.000 katolików obrz. łać. i 18 obrz. gr. kat. w 33 parafiach łacińskich i 1 grecko-unickiej z 250 kapłanami świec. i 165 zakonnymi; i dyecezyę Gozo z 18.700 katolikami w 10 parafiach z 35 kapłanami świec. i 45 zak.; na Gibraltarze w wikaryacie apostolskim: 15.600 katolików z 19 kapłanami świec. i 27 zakon.; w brytyjskich posiadłościach w Ameryce północnej w 7 prowincyach kościelnych: Quebec, Halifax, Toronto, St. Boniface, Montreal, Ottawa i Kingston, 21 dyecezyach, 4 wikaryatach i 3 prefekturach apostolskich: 2,294.794 katolików z 2.331 kapłanami świeckimi i 726 zakonnymi; w Indyach wschodnich w 8 prowincyach kościelnych: Goa, Madras, Pondicherry, Verapoly, Calcutta, Bombay, Agra, Colombo, 26 dyecezyach 1,947.771 katolików z 1.161 kapłanami świeckimi tubylcami i 892 misyonarzami z Europy, 1.191 kapłanami zakonnymi; i wreszcie w Australii w 6 prowincyach kościelnych: Sydney, Melbourne, Adelaide, Brisbane, Hobart i Wellington w 17 dyecezyach, 3 wikaryatach apostolskich i jednem opactwie Nullius (Nowa Nursya) 807.325 katolików z 712 kapłanami świec. i 714 zak., a 4.247 zakonnicami. W całem tedy terytoryum należącem pod berło króla Wielkiej Brytanii żyje przeszło 10½ miliona katolików; co prawda wobec ludności wynoszącej 325,796.000 to niby kropla w morzu, lecz gdy się zważy, że nie dawniej jak przed 100 laty pobyt katolika w granicach Wielkiej Brytanii równał się śmierci, to łatwo zrozumieć i ocenić powyższe daty statystyczne.

Zadość się stało także żądaniom katolików alzacko-lotaryngskich, domagających się od lat kilku wyższego zakładu teologicznego w owych prowincyach. — »Osservatore Romano« ogłasza pod dniem 21. grudnia r. z. ugodę, potwierdzoną przez wymianę not między sekretaryatem stanu a ministrem Prus, uwierzytelnionym posłem przy Stolicy św., baronem Wolframem Rotenhanem, jakoteż podpisaną przez ad hoc delegowanego pełnomocnika cesarza niemieckiego, barona Jerzego Hertlinga. — Ugoda ta zawiera 5 artykułów: Pierwszy omawia założenie katolicko-teologicznego fakultetu w Strassburgu, zastrzegając równocześnie dalsze istnienie biskupiego seminaryum dla kleryków; drugi wylicza przedmioty, jakie będą na wydziale tym wykładane, a więc: propedeutyka teologiczna dla filozofii, dogmatyka, moralna, apologetyka, historya kościelna, exegeza St. i N. Test., prawo kanoniczne, pastoralne i archeologia kościelna; trzeci orzeka kwestyę nominacyi profesorów, która może nastąpić dopiero po poprzedniem porozumieniu się z biskupem, profesorowie zaś nowomianowani mają składać wyznanie wiary w ręce dziekana, według przepisów Kościoła; w czwartym określono stosunek profesorów do fakultetu z jednej, a do władzy kościelnej z drugiej strony i powiedziano, że ma być taki sam, jaki już został dawniej przepisany dla katolicko-teologicznych fakultetów w Bonn i Wrocławiu; piąty wreszcie postanawia, że w razie, gdyby władza kościelna nabrała przekonania o braku prawowierności lub niegodnych postępkach którego z profesorów, obowiązkiem rządu będzie zająć się usunięciem tegoż profesora.

Masonów węgierskich spotkał świeżo przykry zawód: nosili się oni z myślą utworzenia w Budapeszcie Związku dla palenia zwłok, pod nazwą »Umbra«. — Pragnąc uzyskać pozwolenie na założenie tegoż, wystosowali petycyę do ministeryum, na co otrzymali odpowiedź podpisaną przez p. v Szella, a oświadczającą się wprost przeciwko paleniu zwłok. W rozporządzeniu owem zwraca on uwagę, że za zwyczajem tym nie przemawia żaden argument, ani państwowy, ani socyalny, a przeciwko niemu występuje wiele poważnych dowodów; katolicy bowiem będą się czuli obrażonymi w uczuciach swoich, zbrodnie, których dziś często przez ekshumacye się dowodzi, będą na zawsze zakryte przed oczyma świata i nieraz bezkarnie ujść będą mogły rąk sprawiedliwości. — Takie zdanie wypowiedzieć się odważył nie obawiając się wcale hałasów prasy masońskiej premier węgierski, który nawiasem mówiąc, i sam nader liberalnych jest zapatrywań!...

Smutny wypadek pogwałcenia przekonań osobistych, jaki miał miejsce w znanej aferze Taccoli-Ledóchowski, stał się przyczyną znacznego zwrotu w kwestyach pojedynków. — Wszędzie rozwinięto silną agitacyę za utworzeniem ligi antypojedynkowej, a nawet w strupieszałej do szczętu Francyi znalazło się 2.000 mężów z najszlachetniejszych sfer, którzy nader energicznie pracują w tym kierunku. — Pierwszą ich czynnością było ustanowienie stałego sądu honorowego, którego zadaniem jest badać sprawę zatargu i obrażającego zmusić do dania satysfakcyi obrażonemu. To więc pierwszy krok na drodze, na której ma nastąpić ostateczne rozwiązanie owego — jak go wszyscy »honorowi« (?!) zwolennicy pojedynków nazywają — węzła gordyjskiego, a nazwiska sędziów honorowych w Paryżu, jak n. p. księcia Ludwika Broglie, byłego jeneralnego inspektora zarządu marynarki De Bussy, Cassagnaca, kontre-admirała Mathieu — dają rękojmię, że z trudnego zadania swego oni dobrze wywiązać się potrafią i podnieść powagę tegoż sądu. *(X. X.)*.

Wieczorek ku czci Ojca św.

w Seminaryum duchownem łać. we Lwowie.

W niedzielę 18. stycznia b. r. urządzili alumni Seminaryum duchownego łać. we Lwowie uroczysty wieczór ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej rocznicy pontyfikatu Ojca św. Leona XIII.

»Wstępne słowo« wypowiedział alumn IV. roku, Edward Kiernik. Podniósłszy radość świata całego z powodu niezwykłej łaski bozej, która się dostała w udziale Papieżowi Leonowi XIII., że doczekał się na swym świętym urzędzie lat Piotrowych, dodał z zapałem, że w tej chwili radości całego Kościoła stają także alumni lwowscy w rzędzie czcicieli wielkiego Papieża, aby ze swej strony słowem i pieśnią przynajmniej zaznaczyć cześć i miłość dla świątobliwego Jubilata. »Carmen saeculare« sławną, a dziwnie piękną odę na powitanie nowego wieku, napisaną przez Ojca św., wygłosił z werwą i zrozumieniem Leopold Klementowski teolog II. roku — pracę zaś pod tytułem »Leon XIII. a wychowanie duchowieństwa«, krótką, ale bardzo dobrze wystudyowaną na podstawie encyklik i listów Ojca św. odczytał sam autor Makłowicz Józef, słuchacz IV. r. św. Teologii.

Również bardzo dobrze wypadła część muzykalno-wokalna wieczorka pod kierownictwem pastoralisty Włodzimierza Więckowskiego. Wogóle nastrój całego wieczora był poważny i rzewny; odzywająca się od czasu do czasu struna patryotyzmu dźwięczała nader mile — czuć było, że to zamanifestowanie czci i przywiązania dla św. Stolicy, było potrzebą serca młodzieży seminarzyckiej, która kocha Ojca św. i jako młodzież chrześcijańska i duchowna i polska. To też po każdym objawie tych uczuć zwracały się z wdzięcznością oczy obecnych gości ku Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi Rektorowi, pod którego troskliwą ręką, przy pomocy księży

Przełożonych kształci się duchowna młodzież, czcząca dwa najszlachetniejsze ideały: miłości Kościoła św. i ojczyzny.

Obecnością swoją zaszczycili uroczysty wieczorek: Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup Bilczewski, księża prałaci i kanonicy kapitulni, księża profesorowie uniwersytetu i inni kapłani mający z Seminaryum najbliższą styczność. Po wyczerpaniu programu zabrał głos Excelencya Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Metropolita i w gorącej, ojcowską miłością i arcypasterską gorliwością tchnącej przemowie zachęcał kleryków do pracy nad duszą i umysłem. Zaznaczył, że skoro Bóg raczył obecnie znaczną liczbę lewitów posłać do Seminaryum, a więc skoro Bóg »multiplicavit gentem«, kleryków rzeczą jest Panu Bogu »multiplicare laetitiam«, t. j. tak przygotować się do stanu kapłańskiego, by kiedyś praca ich jako kapłanów przyniosła owoc jak najobfitszy.

Udzieleniem arcypasterskiego błogosławieństwa zakończył ks. Arcybiskup swe przemówienie i całą tę piękną uroczystość, która na wszystkich obecnych wywarła wrażenie nader podniosłe.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

Dnia 15. b. m. odbył Wydział centr. pod przewodnictwem ks. wiceprezesa dr. Jougana zwyczajne posiedzenie, na którem załatwiono między innemi następujące sprawy:

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności zarządu od ostatniego posiedzenia, jako też sprawozdanie kasowe.

Stan kasy z końcem r. 1902 wynosił 95.002 kor. 58 h., a w dniu posiedzenia 95.956 kor. 56 h.

Z zadowoleniem skonstatowano urządzenie biura Towarzystwa i postanowiono tymczasem pokrywać z funduszów Towarzystwa tylko czynsz za wynajęcie lokalu i część płacy służącego w łącznej kwocie 50 kor. miesięcznie, w tej nadziei, że resztę kosztów utrzymania biura, jak: opał, światło, część płacy służącego i t. p. pokryją dochody czytelni i dobrowolne datki na ten cel składane

Powitano z radością wspaniałomyślny i hojny dar ks. Andrzeja Prawdzikowskiego, który ofiarował Towarzystwu 17 losów, wartości (według kursu z 31. grudnia 1902) 2.073 kor. Wydział uchwalił wyrazić ks. Prawdzikowskiemu podziękowanie i wpisać go w poczet członków wspierających wieczystych.

Polecono sekretarzowi poczynić kroki przygotowawcze celem urządzenia w b. r. zgromadzenia delegatów w Krakowie w myśl uchwały delegatów na ostatniem posiedzeniu.

Wykreślono z Towarzystwa członków zalegających od r. 1898 z wkładkami, którzy o zwłokę nie prosili.

Przyjęto do wiadomości ukonstytuowanie się Stowarzyszenia dla obrony czci kapłańskiej.

Uchwalono ogłosić doroczne sprawozdanie w tej formie, jak w poprzednich latach.

Do Towarzystwa złożyli od 4. do 19. stycznia b. r. P. T. księża: Prawdzikowski Andrzej losy wart. 2.073 k., procent na książeczkę kasy oszczędności 2·24 k., Sienkiewicz Józef 12 k., Czechowski Michał 12 k., Babik Ludwik 12 k., Scherff Ludwik 12 k., Zaremba Hipolit 22 k., Jaroń Wincenty 42·14 k., Kwieciński Zygmunt 12 k., Płaziak Aleksander 12·25 k., Wesoliński Adam 13 k., Teśniarz Bolesław 26·30 k., Kowalski Józef 22·10 k., Siuda Antoni 12 k., Bieńkiewicz Szymon 22 k., Koleński Antoni 22 k., Zagórzyński Jan 14 k., Czachurski Adam 12·10 k., Wolski Józef 37·40 k., Szufa Stanisław 12·87 k., Polony Władysław 12·10 k., Łętkowski Antoni 12·10 k., Jachtyl Jan 2·22 k., Pilszak Wawrzyniec 12·05 k., Jakiel Józef 22·10 k., Sas Mateusz 52·10 k., Ziembiński Adam 12·10 k., Chmielowski Feliks 12·10 k., Goryl Michał 42·10 k., Dręgiewicz Jan 12·72 k., Jarosz Zygmunt 22·62 k., Drzewicki Jakób 12·10 k., Majewski Ferdynand 22 k., Weiss Ludwik 30 k., Głębocki Jan 10 k., Bauer Roman 12 k., Knendich Rajmund 12·10 k., Sokalski Franciszek 13·86 k., Chmurowicz Józef 22·10 k., Aktyl Kazimierz 12 k., Ziemiański Błażej 12 k., Dr. Zajchowski Józef 22 k., Chęciński Jan 24·72 k., Obuchowicz Romuald 26·93 k., Hopek Stanisław 12·87 k., Gogawa Władysław 14·30 k., Krzyżak Wojciech 12·10 k., Prugar Wojciech 13 k., Świdnicki Jan 42 k., Szamota Maryan 42 k., Kosiński Józef 23·46 k., Zachara Jan 12 k., Moszkowicz Jan 12·30 k., Lechicki Stanisław 12·10 k., Garbacki Teofil 16 k., Gryziecki Józef 12 k., Pelc Józef 12 k., Jaracz Jan 26·30 k., Wilczkiewicz Antoni 12·10 k., Kowalczyk Wojciech 12·87 k.,

Na dom księży w Worochcie złożyli P. T. księża: Sienkiewicz Józef 8 k., Babik Ludwik 8 k., Zaremba Hipolit 8 k., Korczyński Jan 8 k., Jarosz Zygmunt 8 k., Dręgiewicz Jan 8 k., Aktyl Kazimierz 8 k., Chęciński Jan 20 k., Hopek Stanisław 8 k., Pelc Józef 8 k.

Na kościółek w Worochcie złożyli P. T. księża: Babik Ludwik 4 k., Szufa Stanisław 2 k., Pelc Józef 4 k,

We Lwowie, dnia 19. stycznia 1903.

Od Wydziału centr. Towarzystwa wzaj. pom. Kapłanów.

X. Dr. A. Jougan — wiceprezes.

X. J. Boczar — sekretarz.

Nowe pismo dla warstw pracujących.

W miejsce »Jedności«, tygodnika przeznaczonego głównie dla robotników miejskich, który położył znaczne zasługi, ale dla braku poparcia nie mógł się utrzymać, zaczęła świeżo wychodzić »*Gazeta niedzielna*« pod redakcyą jednego z najzdolniejszych młodych pracowników na polu społecznem Dra Tadeusza Bosakowskiego. Sądzimy, że pismo to zaskarbi sobie niebawem sympatye wszystkich katolików wierzących i będzie mogło z czasem stać się pismem codziennem. Redakcya stara się o dobór i rozmaitość artykułów, przyjmuje też chętnie czynione jej uwagi (lokal Redakcyi i Administracyi: Teatralna 16). Prenumerata kosztuje tylko 4 korony rocznie a 1 k. kwartalnie; numery pojedyncze sprzedaje się stosunkowo jeszcze taniej, bo po cztery halerze, tak, iż najuboższe wioski mogą dostarczyć po kilkanaście przynajmniej nabywców numerów nadesłanych. Nie wątpimy więc, że całe duchowieństwo nasze przyczyni się w miarę możności do utrzymania i rozwoju nowego tygodnika

Mamy też uzasadnioną nadzieję, że tym razem nie powtórzą się błędy, jakie popełniono niestety u nas w latach ostatnich przy próbach stworzenia prasy katolickiej.

Redakcya.

Bibliografia.

Marya Konopnicka w świetle „Latarni". Refleksye pojubileuszowe napisał Obserwartor. Kraków 1903. Skład główny w Spółce wydawniczej.

Autor nie sili się na wyszukiwanie ciemnych punktów na horyzoncie twórczości poetki, nie patrzy przez pryzmat jakiegoś zaściankowego i ciasnego usmysłu, ale na podstawie antologii, jaką socyaliści złożyli M. Konopnickiej z jej własnych utworów w swej »Latarni« bez światła, poddaje dotychczasową działalność literacką poetki surowej krytyce, w której drga serdeczny ból szczerze katolickiej i polskiej duszy. Rzecz napisana stylem podniosłym, językiem poprawnym, czyta się z wielkiem zajęciem i dla niskiej ceny nadaje się do szerszego rozpowszechnienia. *X. M. J.*

Biblioteka „Prawdy". Jedno z najsympatyczniejszych naszych pism ludowych krakowska *„Prawda"*, obok innych broszur przydatnych bardzo dla ludu, rozpoczyna obecnie wydawać tanią biblioteczkę ludową. Nr. 1. *„Słowianie"* przez J. Fr. Magierę, obznajamia nas z pokrewnymi narodami Słowiańskimi jak Bułgarami, Serbami, Łużycanami i t. p. Piękne przedstawienie dobrych stron tych pobratymczych narodów, wyjątki z ich piśmiennictwa, i inne wiadomości zalecają to dzieło. Nr. 2. *„O księgach gruntowych"* przez radcę sądu wyższego p. Miecz Szybalskiego, to książeczka praktyczna, napisana przez fachowca, a jednak popularnie, gdzie czytelnik pouczy się wiele i na niejedną trudność znajdzie odpowiedź. Polecamy więc gorąco P. T. Konfratrom naszym to nowe wydawnictwo ludowe. *G.*

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Przeniesieni: O. Stefan Płaszczyca z zak. kaznodziejskiego z Czortkowa do Kościejowa w miejsce O. Marcelina Skałuby; ks. Józef Kluczewski z Luisenthala do Jakobeny na administratora; zaś ks. Jan Mościcki z Jakobeny do Luisenthala na admin. in spirit.

Zmarli: ks. Wincenty Wilimowicz, kapelan SS. Miłosierdzia w Bursztynie; O. Stanisław Griglyak, Przeor OO. Karmelitów we Lwowie. R. i. p

Dyecezya tarnowska.

Przeniesiony ks. Stanisław Czerski z Siedlisk do Krościenka.

Zmarł w Zasowie ks. Tomasz Turza, proboszcz, szambelan papieski, honorowy radca konsystorza, w 85 roku życia, w 57 kapłaństwa. R. .i p.

Dyecezya krakowska.

Mianowani: ks. Władysław Włodyga, wikary w Niepołomicach, administratorem parafii w Górce kościelnickiej; ks. Józef Leja, dotychczasowy admin. in spirit., administratorem parafii w Żywcu.

Przeniesiony ks. Józef Batko, z Wadowic do Niepołomic.

Prezentę na probostwo w Oświęcimiu otrzymał ks. Karol Szałaśny, proboszcz w Marcyporębie.

Konkurs na probostwo w Górce kościelnickiej ogłoszony z terminem trwania do końca stycznia br.; na probostwo w Żywcu do końca lutego br.

Posada II. wik. w Wadowicach nieobsadzona.

Urlop do końca czerwca b. r. otrzymał ks. Józef Kopijasz.

Zmarli: ks. Makary Maniecki, proboszcz w Żywcu b. dziekan, szambelan Ojca św., jubilat, dnia 9. stycznia b. r.; Nepomucena Sadowska, w Zgromadzeniu SS. Miłosierdzia w Krakowie dnia 31. grudnia; 1902; S. Cecylia II., chóru Zgrom. SS. Felicyanek na Smoleńsku w Krakowie, dnia 8. stycznia b. r. R. i. p.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Jan Chqoleński.** Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.